CZĘŚĆ XXV. № 28. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczlamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z rozniesieniem do mieszkań, 30 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{14}{26}$ KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{13}{25}$ *Kwietnia.*

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 8 b. m. dymisyonowany z pułku dragonów gwardyi z rangą pułkownika, a potém Miński powiatowy Marszałek Szlachty, hrabia *Rzewuski*, przyjęty zostaje na nowo do służby w jeździe i mianowany Wojennym Naczelnikiem powiatów Ihumeńskiego i Bobrujskiego — Wojenny tychże powiatów Naczelnik, podpułkownik *Szepielew* otrzymuje dymissyą z mundurem i pensyą całkowitej gaży.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 14 Marca mianowany kawalerem orderu Św Anny 1 klassy dowodzca 2 dywizyi pieszej Jenerał-major *Karłowicz*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu z dnia 9 Marca, nadane zostały dowodzcy Orenburskiego oddzielnego Korpusu, Jenerał-adjutantowi *Perowskiému* 20,000 dziesięcin ziemi w gubernii Saratowskiej na lat 50, z opłatą do Skarbu dziesiątej części dochodu i bez ponawiania licytacyi czynszowej, (въ безпереоброчное владѣніе.)

— Rada Państwa, zdaniem, zatwierdzoném przez N. Pana w d. 11 Lutego, uznała ród *Głuchowskich*, za szlachtę na mocy dowodów złożonych przez proszących że dziad ich i ojciec posiadali majątek nieruchomy z włościanami.

— Na przedstawienie Namiestnika w Królestwie Polskiém, Jenerał-feldmarszałka Xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskiego, Członek Kommisyi Rządowej Sprawiedliwości *Wilczkowski* 17 Marca, mianowany został przez N. Pana Rzeczywistym Radzcą Stanu.

— Jenerał-major orszaku J. C. M. *Feldmann* mianowany Najłaskawiej został (25 Marca) członkiem Kommisyi budowy Isakjewskiego Soboru, w wydziale artystycznym.

— N. Cesarz Jmć raczył rozkazać otworzyć w Moskwie, w Czerwcu 1843 roku wystawę Rossyjskich rękodzielniczych wyrobów, na zasadzie prawideł, zawartych w artykule 122 i następnych, Tomu XI Układu Praw. O dniu otwarcia i zamknięcia wystawy będzie obwieszczono poźniej.

— 2 b. m. odbył się tu, w Petersburgu, w Soborze Kazańskim, akt poświęcenia Archimandryty *Elpidifora* na godność Biskupa Woronieżskiego.

— Senator, Radzca Tajny *Wojda* na własną, prośbę, 17 Marca, Najłaskawiej uwolniony został od służby.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 9 Kwietnia. Święta Wielkonocne minęły i w kraju nie zaszła żadna stanowcza demonstracya przeciw środkom finansowym, podanym przez Sira Rob. Peel; uważano nawet że w izbie Niższej 7 b. m. kiedy rzecz szła o prawach zbożowych, byli ministrowie nie należeli do głosowania, którego wypadek, jak wiadomo, był 229 głosów za, a 92 przeciw wnioskom ministrów. Bill ten wniesiony już jest do izby Lordów, gdzie wprędce zapewne będzie przyjęty.

— Podług przyjętego w izbie Niższej billu prawo własności autorskiej ma trwać lat 42 od dnia wydrukowania dzieła. Gdyby wszakże autor żył dłużej nad ten zakres, prawo to służyć mu będzie na całe życie, a po jego zgonie spadkobiercy używają go jeszcze przez lat 7.

— Globe pisze, że Minister Osad, lord Stanley, radził Królowej nie przedawać miastu Hamburgowi prawa własności wysp Chatham, które będą odtąd uważane jako przynależność Nowej Zelandyi.

— Margrabia Tweeddale ma być mianowany Rządzcą Prezydencyi Madras.

— Gazeta Morning Herald donosi, że lord Keane który dowodził początkową wyprawą Afganistańską i za powrotem do Anglii został mianowany Parem w nagrodę dobrych skutków tej wyprawy, teraz odesłał Królowej Jmci dany sobie na tę godność dyplomat, w przekonaniu, że dane przezeń w pośpiechu rozkazy armii, tę wyprawę składającej, były pierwszą przyczyną klęsk w tym kraju odniesionych. Taż gazeta dodaje, że Królowa Jmć przyjęła odesłany sobie dyplomat.

Nowiny z Indyi. Gazety odebrane z Indyj mowią z uniesieniem o stałości charakteru lady Sale, małżonki sira Roberta Sale. Jednym z warunków umowy podpisanej przez jenerała Elphinstone i agenta dyplomatycznego w Kabulu majora Pottinger, było, żeby sir Sale opuścił Djellalabad ze swym oddziałem. Rozkaz o tém był posłany i kiedy sir Robert wahał się z jego wykonaniem, odebrał list od żony która przeczuła zdradliwe zamiary Akbar-Chana i błagała aby na swém stanowisku pozostał, co też go utwierdziło w tém postanowieniu. Przenikliwość lady Sale, zachowała jej męża i cały oddział pod jego rozkazami będący od losu jaki spotkał armiją, która opuściła Kabul, gdyż Akbar-Chan, w przekonaniu że jenerał Sale zastosuje się do danego mu rozkazu, uczynił już był przygotowania do napadu.

— Gazeta wychodząca w Delhi, pisze pod dniem 2 lutego: «Jedną z okoliczności najbardziej godnych uwagi w ostatnich wypadkach w Kabulu i która zdoła może rzucić niejakie światło na rodzaj ugody zagajonej przez P. Mac Naghten a dokonanej przez majora Pottinger, jest jednoczasowe przedstawienie podskarbiemu miejscowemu (a zapewne i innych prowincyj,) wexlów na znaczne summy, które, jak twierdzą, mają wynosić do 25 lak rupij i stanowić okup pewnych więzniów zatrzymanych w Kabulu. Summa ta jest tak ogromna, że niemożemy niedomyślać się iż wexle te wydane zostały przez P. Pottinger w skutek traktatu zawartego z wodzami afgańskiemi;» *i t. d.*

Paryż 11 Kwietnia. Na posiedzeniu izby Parów dnia dzisiejszego, minister Spraw Zagranicznych P. Guizot, odpowiadając na pytania margrabi de Boissy i Xięcia Moskwy, w przedmiocie pojmania dwóch okrętów kupieckich francuzkich przez angielskie, oznajmił, że pierwszy z nich był wydany przez Kapitana angielskiego władzy sądowej francuzkiej w Kayennie, która skazała Rząd angielski na zapłacenie 260,000 fr. wynagrodzenia. Od Rządu więc tego zależeć będzie poddać się temu wyrokowi, lub apellować. Co się tyczy drugiego okrętu, gdy ten pojmany został w porcie angielskim, należy oczekiwać wypadku śledztwa, nim się rozpoczną poszukiwania prawne.

— Cztery okręty wojenne francuzkie, odwołane ze Wschodu, przybyły do Tulonu.

— Na posiedzeniu izby deputowanych 8 b. m. kiedy szło o kredyta dodatkowe, ministerstwo odniosło znakomite zwycięztwo nad oppozycyą przez odrzucenie większością 77 głosów popraw podawanych przez PP. Mandeville i Abatucci wewzględzie popisu. Oppozycya chciała już nawet cofnąć te wnioski, ale to żądanie wzbudziło śmiech powszechny i ministrowie nalegali o głosowanie. Tak się na teraźniejszą sessyą ukończyła walka, w której zazwyczaj coroku chodzi o to, kto ma być ministrem; pozostają już teraz same prawdziwe interesa kraju, traktowane zwykle z wielką obojętnością.

— Wielkorządzca Algeryi jenerał porucznik Bugeaud, 29 Marca wyruszył z Algeru na nową wyprawę do Blidah i Medeah na czele korpusu od 6 do 7000 ludzi. Głównym celem tej wyprawy jest zawarcie sojuszu z pokoleniami, zostającemi jeszcze pod władzą namiestników Abdel-Kadera.

— Municypalność Paryska uchwaliła wprowadzić wszędzie po ulicach Paryża brukowanie drzewem (*).

Hanower. Król Jmć nakazał budowanie drogi żelaznej między miastem Hanowrem i granicą xięztwa Brunswickiego.

Szwecya. 29 Marca miało miejsce w Upsalu uroczyste otwarcie kufrów, zostawionych przez Gustawa III z rozkazem nieodmykania ich aż w lat 50 po jego zgonie. Znaleziono w nich papiery stanu, korrespondencye, akta tyczące się spraw domowych i familijnych, w ogólności stanowiące ważny materyał do historyi owczesnej, *i t. d.* W liczbie tych papierów jest nota własnoręczna Gustawa III, którą nakazuje izby niebyły czytane, jak przez panującego płci męzkiej. *(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

ZABYTKI HISTORYCZNE.

(Nadesłano.)

W roku 1835 pan J. F. Kluczycki wydał w Krakowie opisanie pamiątek Polskich w Wiedniu i jego okolicach, a zakończywszy przemowę dodał, że «sprawiedliwe uwagi, «sprostowania i inne doniesienia służące może do powtór«nego poprawnego wydania, czy to publicznie w gazetach, «czy też listownie, chętnie przyjmie.» — Znalazłszy więc szczegół dość ważny do uzupełnienia wiadomości o pamiątkach polskich w Wiedniu przesyłam go do redakcyi Tygodnika Petersburskiego, jako pisma najbardziej upowszechnionego, by tym sposobem dojść mogło do autora wyrażonej xiążki.

Franciszek Karpiński w młodości swojej bawił lat kilka w Wiedniu i cokolwiek widział godnego uwagi i zastanowienia, notował. — szczegóły pobytu jego w tej stolicy, zajmują kilka początkowych stronic rękopismu, nigdzie dotąd niedrukowanego, a noszącego tytuł:» Historyja mego wieku i ludzi z któremi żyłem.—Rękopism ten na lat trzy przed zgonem autora złożonym był w ręku ś. p. Karola

(*) Ten sposób brukowania od kilku już lat jest przyjęty w Petersburgu.

Prozora, Oboźnego Wojsk W. X. L. i ledwo kilka kopii znanych było dotąd.—Tam to znajduje się szczegół opuszczony w opisaniu pamiątek polskich w Wiedniu: dołączam więc cały paragraf z rękopismu Karpińskiego.

«Biblioteka Cesarska wolna każdemu do czytania, byleby xiążek do domu niebrać, nad insze rozrywki najwięcej mię bawiła.—Pokazują tam regestr wszystkich xiążek, żądaną xiążkę proszącemu zawsze i zaraz podają; i mnie kiedym prosił o pokazanie mi kopii Dyariusza Wojny, przez Komendanta na tenczas Wiedeńskiego Sztaremberga pisanego, kiedy Mustafa czarny, Wezyr Turecki, Wiedeń attakował, a Król Jan Sobieski bronił go, zaraz mi ten Dyariusz pokazano.—W tym jednym piśmie od niemca wyszłym prawdy doczytałem się gdzie przecie winnych Sobieskiemu pochwał nie ujęto.—Ale w tymże Dyariuszu doczytałem się na końcu, że w tej całej potrzebie więcej nad ośmset kilkadziesiąt polaków niezginęło, może zaś umarło dwa razy tyle od chorób, z przyczyny wody, albo powietrza Wiedeńskiego im nie służącego. — I to też mię nakłoniło żem umyślił się najprędzej Wiedeń porzucić, tak dla mnie może, jak dla owych polaków z przyczyny wody i powietrza tamtego niezdrowego.

«Co się tycze Sobieskiego, kiedy autorowie niemieccy przez nienawiść dla polakow, mało przyznają dzielności oręża tego Króla w poratowaniu Wiednia; bohater ten ustnie i publicznie przez usta niemieckie pochwalony. — Obchodzono corocznie w Wiedniu uroczystość zwycięztwa tego w Septembrze. Po skończonym nabożeństwie w dniu tym w kościele katedralnym S. Szczepana, Kortycelli pokazywał mi kosztowne obicie Gobelin od gzymsów kościoła aż do dołu pozawieszane, na którym cała tej wojny historja wyrobiona była jedwabiami. — A co najosobliwsza: że portrety osób znaczniejszych w tę wojnę wchodzących, tak były dobrze wyrobione i trafione że doskonały malarz lepiejby odmalować niemógł.—Kiedy oglądając porządkiem to sławne obicie przyszliśmy do miejsca gdzie Cesarz Leopold po zwycięztwie Wiedeńskim najpierwszy raz widzi się z Sobieskim, Cesarz wyrobiony z głową nakrytą kapeluszem, a nasz Sobieski z głową odkrytą, szyszak w ręce trzymający. — Zastaliśmy przy tym miejscu obicia starca zgrzybiałego niemca, otoczony mnóstwem niemców inszych, który im o tejże Wiedeńskiej wojnie, jako przytomny na tenczas w Wiedniu, i około ośmnastu lat mający, rozpowiadał. — Spójrzawszy on na obrazy (jak się dopiero powiedziało) Leopolda i Sobieskiego, rzecze do swoich: «zle to obicie wyrobione, że Sobieskiego z odkrytą głową a Leopolda z nakrytą położyli, niech by raczej Leopold zdjął kapelusz a Sobieski głowę swoją nakrył, bo gdyby nie ten Król, ja bym w niewoli Tureckiej dotychczas jęczał, i Wiedeń pewno by się poddał.» — Niemiło pewnie było słuchać tego uprzedzonym zawsze Niemcom, ale my z Kortycellim z tego publicznego wyznania w duszy cieszyliśmy się.»

Tyle tylko o tem obiciu wspomina Karpiński.

Jakkolwiek to nie jest i nigdy niebyło w Wiedniu, że jednak do czasu odsieczy Wiednia należy, wspomnieć tu niezawadzi o półmisku srebrnym, albo tacy, na której obywatele Krakowa chleb i sól podawali Janowi III powracającemu z wyprawy Wiedeńskiej.—Na wypukłym dnie wyobrażony jest w płaskorzeźbie wóz triumfalny, na nim Król zwycięzca, konie powozu prowadzone przez hajduków; brzegi półmiska szerokie i wypukłe wyobrażają również wpłaskorzeźbie trofea tureckie. — Półmisek ten od Sobieskich przeszedł drogą spadku w dom Radziwiłłów, — w 1812 przeszedł on w obce ręce; od nich nabył go znany powszechnie malarz A. Orłowski, po którego zejściu w Petersburgu, razem z innemi osobliwościami był do sprzedania.

W Nieświżu musiał znajdować się niemały zbior pamiątek odnoszących się do czasow odsieczy Wiednia, zwłaszcza namioty były bardzo kosztowne.—Jeden darowany X. Biskupowi Dederce przez xcia Dominika Radziwiłła, zawierał kilka sal, bogato wybitych, i był dostatecznym, do pomieszczenia wszystkich władz Rządowych, duchowieństwa i licznie zgromadzonych obywateli; w czasie założenia Domu Dobroczynności w Mińsku. — Namiot, prechodząc rożne koleje, dziś nieexystnie.

Kulbaka Xięcia Lubomirskiego z rzędem szczerozłotym suto brylantami wysadzanym, na której ów nieodstępny towarzysz zwycięztw Sobieskiego, był w bitwie pod Wiedniem, znajduje się w Gubernij Mohylewskiej wdomu XX. Lubomirskich, i była wyłącznie własnością zmarłego Xięcia Eugeniusza. — Szkoda że dotąd niema opisania podobnych pamiątek rozrzuconych po rękach amatorów. *X. X.*

19 Marca 1842 roku.

SZTUKI PIĘKNE.

LISZT W PETERSBURGU.

Nakoniec doczekaliśmy się Liszt'a. Długo wyglądał Petersburg autora *Chromatycznej galopady*—trzy długie zimy uwodzono nas nadzieją jego przybycia. Przy dźwiękach muzyki Thalberg'a, Drejszoka, marzyliśmy o Liszcie, o tym dziwnym artyście którym unosił się Berlioz w Paryżu. Nakoniec, Liszt,—pan, wszechwładca zaczarowanego piano-orkiestru,—Napoleon fortepianu, Liszt w Petersburgu. Wszystko zwiastuje jego obecność — u wrót hotelu *Coulon* tłumią się pojazdy; u każdego, kto ma serce, co drzało na pociąg smyczka Lipińskiego, Liszt na myśli i na ustach. Wylitografowano jego portrety, ogłoszono galwano-plastyczne medaljony—każdy czeka chwili, w której się mistrz dawnooczekiwany ukaże i zaśpiewa pieśń serca.

Otoż i oryginalne obwieszczenie oryginalnego koncertu: «Dans la salle de l'assemblée de la Noblesse, Mercredi, 8 Avril à 2 heures après-midi—*Monsieur Liszt* executera les morceaax suivans: 1. Ouverture de Guillaume Tell. 2. Andante final de Lucia di Lammermoor. 3 Réminiscences

de Don Juan, grande fantaisie.—4. Ständchen, de Schubert. 5. Adélaïde de Beethoven. 6. Erlkönig, de Schubert. 7. Galop chromatique.»

Tego tylka czekał Petersburg. Jak na magiczne zaklęcie, zlatują się ze wsząd duchy, tak na wezwanie mistrza, tłumnie zbiegło się wszystko, co tylko najświetniejszego jest w północnej stolicy. W wspaniałej sali już od południa ruch nadzwyczajny panuje. Na biało-mozaikowej kolonadzie zawieszone galerje, dawno się już ustroiły w ściśnioną girlandę chciwych słuchaczy, — bo każdy chce bliżej widzieć lice artysty, wyraźniej słyszeć dźwięki jego. W środku sali estrada, na niej dwa rojale — sławnego Erard'a i Lichtenthala. A do koła, rozszerzającemi się kręgami zasiadł kwiat publiczności stołecznej: gdzie spójrzysz — blondy i axamity, gwiazdy i wstęgi, szale i pióra; w tej złotej oprawie, pod purpurowemi draperjami, dijamentem zapromieniła się najpiękniejsza z panujących Rodzin.—Chwila uroczysta: oczekiwanie powszechne: — ktoś się przez tłum przeciska,—ustąpcie—to Liszt!

Po stopniach estrady wbiegł człowiek młody, urodziwy —lice jego blade i smugłe — w nim krew Węgierska; a na licu głęboko wyryte piekło czucia i namiętności. Włos długi spada mu do ramion... Widziałeś kiedy wizerunek młodego dowódzcy pod Arcoli — to wizerunek Liszta. — Grom oklasków rozległ się po sali i zamarł w grobową ciszę. Na piano-orkiestrze zabrzmiała uwertura Wilhelma-Tela. Patrz jak pali się lice artysty, — to pons to bladość miga na niém, rosa je oblała, on drży,—łza jedna i druga wysrebrzyła się z zrzenicy; lecz znagła rozpromieniło się lice,—oschły łzy:—świetny marsz wywołał radość na lice słuchaczy, i wsród szalonych passaży i niesłychanych akordów skończyła się uwertura — i mistrz zmieniony, blady, zbiegł z podniesienia, ocierając zroszone lice. Znowu echo oklasków obiło się o sklepienia. —On zniżył czoło machinalnie —obłąkanym wzrokiem spójrzał po sali—i poznał że był nie sam tylko... A wiecież co to jest *Don-Juan*, *Ständchen*, i *Erlkönig*? Tak, wy wiecie,—są one u was napisane przez mistrza zimnemi znakami—i podług tego sądzicie o nich, jak o myśli i czuciu poety, co je zakuł w kajdany waszej mowy. Nie, wy ich nieznacie—chodźcie i patrzcie na ten kwiat dziewic, których oko ani jednej łzy dotąd nie wylało, —jak na ich zrzenicy wystąpiła łza—łza nie bolu i cierpień, łza czysta rajowej rozkoszy—patrzcie na cztery tysiące słuchaczy co powstały z miejsc swoich, przysłuchajcie się biciu ich serc — i wtenczas zrozumiecie co to jest *Don-Juan*, *Ständchen* i *Erlkönig*. Znacie to miejsce czarownej ballady kiedy Król lasu, chcąc zwabić dziecię, śpiewa głosem syreny—nad to miejsce nie znam nic bardziej czarującego w całej muzyce fortepianowej—to roskosz nad wszelki wyraz. A przestrach i krzyk dziecięcia — te pomieszane olbrzymie akordy — te przejścia tonów niespodziane, gwałtowne—to znowu ciche, melodyjne ukołysywanie dziecka przez ojca, i nakoniec, okropny rozpaczliwy akord, którym się kończy ballada—Das Kind war tod!!

I po tem wszystkiém — jak huragan zabrzmiała *galopadu chromatyczna* — korona mechanizmu i harmonji, burza fortepjanu, którą wypowiedzieć nie sposób, i na nic by się nie zdało, bo kto nie słyszał i niewidział, nie uwierzy. Wiem tylko że długie echo, jeden przeciągły okrzyk i grom oklasków, — bezsilny wyraz rozkoszy, był finalem galopady i koncertu.

Mamże dziś zimnej skalpelem rozwagi, analizować grę mistrza? Mamże opisywać tę niezwyczajną expressią śpiewu, do jakiej nie mógł dójść jeszcze żaden ze śpiewaków; ten niepojęty mechanizm z pod którego najdelikatniejsze wymykają się odcienia, i dziwne rodzą się dźwięki; te drobne, ulotne broderje, co niedojrzaną harmonijną siatką drapują śpiew szeroki i pełny; te rozliczne desenie akompanjamentu, wykonywane *pianissimo* dwóma palcami, podczas gdy reszta gra *forte*, a druga ręka *mezzo-forte*; te bystro rozwijające się arpegiowane przez pół klawiatury akordy, których nie możnaby napisać tylko na trzech rzędach linij, nie tak jak pisano na dwóch dotychczas; te gammy *staccato* na najniższych tonach instrumentu; te trudności potworne a ledwo dojrzane w samowładnej grze artysty-genjusza? Nie, dziś serce za nadto drży, żebym mógł o tém myśleć i mówić. — Wiem tylko że Liszt, nie grał na tém co nazywamy fortepjanem — nasze fortepjany to zimne, drewniane pudła. Jak Ole-Bull'owi w Paryżu, nazajutrz po jego koncercie, artyści tameczni, przysłali swoje skrzypce na opalanie jego mieszkania, tak my możemy odesłać do hotelu Coulon'a nasze bezduszne fortepiany. Tego, czém jest fortepjan pod palcami Liszta nie było przed Lisztem i nie będzie po nim. Liszt i jego piano urodzili się razem; razem rośli, — i zrośli się, i bez siebie istnieć nie mogą. Wzrok obłąkany mistrza nie spoczywa na klawjaturze — palce jego, co się w nią wpiły, nie zmylą się — bo Liszt i jego fortepjan — to jedno; jedno w nich czucie, jedno serce. On niegra dla tego że go grać wyuczono, dla tego że go słucha Europa: — ale że gra — to pół jego jestestwa, to jego życie — w niej jego cała dusza i serce. . .

Słyszałem fortepjan Thalberg'a i Drejszok'a; skrzypce Lipińskiego i Ole-Bull'a, i wiolonczelę Servais — ale nie wiedziałem jeszcze co może muzyka; dziś fortepjan Liszta pokazał cuda, dziś znam moc muzyki, bo miałem łzy w oczach i oddech ściśniony, i widziałem cztery tysiące ludu drżącego za każdym uderzeniem klawisza.

Stan. Aug. Lachowicz.

St. Petersburg 8 Kwietnia.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Апрѣля 13-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.